Nr. 152. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 8 maja 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po $1\frac{1}{2}$ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Przesilenie w gabinecie pruskim.

Lwów 7 maja.

Zrazu przebąkiwane tylko przez szereg tygodni, później coraz definitywniej sygnalizowane przesilenie w gabinecie pruskim, wybuchło nareszcie z żywiołową niemal siłą, zmiatając z widowni politycznej na razie trzech ministrów: skarbu, handlu i rolnictwa. Podkreśliliśmy z rozmysłem słowa „na razie“, gdyż od początku mówią całkiem wyraźnie i w gazetach pruskich i niepruskich, że kryzys ta zaczepiła także o osobę kanclerza rzeszy hr. Bülowa, jako prezydenta gabinetu pruskiego i że dni jego są policzone.

W tej jednak chwili mowa stanowcza jest tylko o 3 dymisjach ministerjalnych, prócz tego zaś wskazują wtajemniczone w rzecz dzienniki berlińskie na 3 nowych ministrów.

Pierwszą z tych trzech gwiazd, wschodzących dzisiaj na niebie pruskiem, jest p. Teodor Möller, poseł do sejmu rzeszy i pruskiego i tajny radca komercjalny. Ma on objąć tekę handlu, co uważają wszyscy za pewnik, żadnej już wątpliwości nie ulegający, — za pewnik do tego stopnia, że np. *Berl.-Local-Anz* podaje świeżo program ekonomiczny nowego tego ministra handlu. — Program ten upatruje pismo berlińskie w jego mowie z 20 z. m., wygłoszonej w Duisburg, jako sprawozdanie z jego parlamentarnej działalności. W tym *specchu*, który możnaby dzisiaj nazwać bezpiecznie ministerjalno-kandydackim, p. Möller rozwodził się szczególniej nad kwestją nowych traktatów handlowych, których zawarcie nazwał nieodzowną koniecznością.

Następnie zauważył, że nowa taryfa cłowa z tej przyczyny niezbędną jest jako podstawa nowych warunków traktatowych, ponieważ obecna, jako pochodząca z r. 1818 (?) nie odpowiada już wcale stosunkom dzisiejszym. Nowy projekt taryfy z łona komisji ekonomicznej, zawiera około 1.300 numerów wobec kilkuset dotychczasowych.

W kwestji wprowadzenia taryfy podwójnej (maksymalnej i minimalnej) — jakiej z pewnych stron się domagają — zastanawiał się *„der angehende Minister“* nad jej korzyściami i niekorzyściami, z których ostatnie przeważają, ponieważ tego rodzaju taryfa odkrywa karty rządu i w ten sposób krępuje mu swobodę ruchów. Taryfę podwójną, jakiej życzą sobie agrarczycy, p. Möller uważa też z tej przyczyny za niewłaściwą, pod pewnym względem nie oświadcza się jednak i za taryfą minimalną dla oznaczonych artykułów, jak n. p. zboże na chleb, bydło rzeźne, mięso, — nie dlatego, iżby ten system za błędny uważał, lecz ponieważ nie wierzy, iżby ona mogła przyjść do skutku, jeśliby się agrarczykom nie dało w zamian pewnych rękojmi. Przy traktatach na dłuższą metę należy bezwarunkowo obstawać, gdyż okoliczność ta jest dla Prus kwestją wprost życia.

W końcu obliczał presumtywny minister wartość eksportu dla ludności Prus i wyliczył, że 10 do 12 miljonów robotników żyje z eksportu i że podywyższenie płac robotników górniczych z 670 m. w latach siedmdziesiątych, na 1.306 m. w r. 1900, a w warsztatach i służbie kolejowej w ostatnich 10 latach z 869 m. na 1.128, tylko eksportowi stosunkowo zwiększonemu przypisywać należy. Koniec końców, zdaniem Möllera, nie ma mowy o jakiejkolwiek taryfie cłowej, a zatem i o traktatach handlowych, bez pewnych ustępstw na rzecz agrarczyków. Oczywiście umiarkowanie z obu stron jest wskazane.

Widzimy z powyższej enuncjacji Möllera, że nowy minister handlu zawczasu skarbił sobie względy, tak potężnych dziś w Niemczech, agrarczyków.

Co do teki rolnictwa, obejmie ją — wedle dzienników berlińskich p. Podbielski — znany *Urgermane* (!) z polskiej rodziny szlacheckiej, zupełnie sprusaczony niestety, dotychczasowy sekretarz stanu i naczelny dyrektor poczt rzeszy. Wreszcie jako następcę Miquela na czele ministerstwa skarbu, podają br. Rheinbabena, obecnego ministra spraw wewnętrznych. W takim jednak razie zawakuje po nim portfel ministra spraw wewnętrznych, do którego najprawdopodobniej powołany zostanie starszy prezydent brandenburski, von Bethmann Hollweg.

Wymieniają jednak po nim v. Bittera, naczelnego prezesa rejencji poznańskiej i hr. Zedlitz Trüschlera, również naczelnego prezesa Hessji. Ten ostatni piastował już raz tekę, mianowicie ministra oświaty i potknął się był na ustawie o szkołach ludowych. Dr. Miquel — gwoli osłody dymisji — ma dostać wysoki pruski order zasługi, udzielany przeważnie jeno członkom domu królewskiego. Ze zwykłych śmiertelników posiada go tylko gen. Loë. Oprócz tego ma otrzymać p. Miquel tytuł barona.

Z rady przemysłowej.

Wiedeń 7 maja.

Wczorajsze plenarne posiedzenie rady przemysłowej zagaił min. dr. Call przemową, w której wyraził swoje uznanie wartości rady przemysłowej, której rozwój śledzi stale z najpilniejszą uwagą. Minister podniósł narady przedsięwzięte przez radę i jej subkomitetów nad wyposażeniem komunikacyj i urządzeń komunikacyjnych, jakoteż sprawy taryf towarowych.

Wnioski dotyczące utworzenia sieci dróg wodnych, uznane i uwzględnione zostały w całej pełni przy wygotowywaniu przedłożonego radzie państwa projektu kanałowego. Minister wskazuje następnie na rozliczne narady rady przemysłowej, nad licznemi najważniejszemi kwestjami przemysłowemi i zaznacza z naciskiem, że ministerstwo handlu starało się o to zawsze, aby wyszłą z rady przem. inicjatywę urzeczywistniać, albo zbliżać ją do rzeczywistości. Minister wskazuje w tej mierze na wysyłanie fachowych sprawozdawców kupieckich, jakoteż na ulgi w służbie wojskowej dla przebywających za granicą handlowców. Minister w odpowiedniem miejscu czynił kroki w myśl zapatrywań rady przemysłowej, w sprawie dotkliwego obciążenia podatkowego przemysłowych stowarzyszeń akcyjnych i uwzględnił w przedłożeniu żądań przemysłowych objawione w radzie przemysłowej życzenia. Uchwały rady przemysłowej znalazły również należyte uwzględnienie przy wygotowywaniu projektów reformy prawa akcyjnego i wprowadzenia stowarzyszeń z ograniczoną poręką. Ministerstwo handlu chętnie czyniło zadość życzeniom rady przemysłowej, ustanawiając osobnych referentów ministerstwa, do których najważniejszych agend należą sprawy rady.

Sprawozdawca Kitchelt referuje sprawę regulaminu w tym kierunku, żeby posiedzenia plenarne rady przemysłowej zwoływać, o ile możności, raz na rok. Wnioski referenta przyjęte zostały bez dyskusji.

P. Proskovetz (jun.) referuje w imieniu komitetu komunikacyjnego i taryfowego w sprawie przedłożenia o drogach wodnych i wnosi rezolucję, wyrażającą rządowi podziękowanie. Rezolucja ta wyraża zadowolenie z tego powodu, że przedłożenie o drogach wodnych odpowiada zupełnie przyjętym przez radę przemysłową zapatrywaniom i prosi rząd, ażeby bezzwłocznie wydelegował z ministerstwa handlu komisję technicznych fachowców, która techniczną kwestję systemów dokładnie wystudjuje i doprowadzi jak najrychlej do fachowego rozwiązania.

Przewodniczący izby handlowej Mauthner oświadcza, że zgadza się z rezolują i wyraża życzenie, żeby przy omawianiu udziałów krajów i miast, rząd ze względu na finansową sytuację ich, osobliwie miast, nie postępował zbyt surowo. Życzyćby sobie należało, żeby nie pokazało się zbyt wiele *junctimów* (potakiwania).

Przewodniczący izby handlowej Reininger z Lincu, uważa za konieczne, żeby całe dzieło poprzedziła regulacja dolnych wód Dunaju i stawia odnośny wniosek.

P. Kink podnosi, że drogi wodne wpłyną tylko dodatnio na stosunek do Węgier.

P. Baczewski wnosi rezolucję, aby przy utworzeniu fachowej rady przybocznej dla dróg wodnych, powołani do niej zostali zastępcy interesów przemysłowych i kupieckich w dostatecznej liczbie, obok fachowo-technicznych.

Rezolucję p. Proskovetza jednogłośnie przyjęto, zarówno jak i wnioski dodatkowe pp.: Reiningera i Baczewskiego.

P. Kitschelt referuje sprawę wniosku, dotyczącego równomiernego rozpisania krajowych i gminnych dodatków do każdego poszczególnego rodzaju podatku, bez progresywnego oprocentowania, jakoteż równomierne traktowanie obowiązanych do publicznego składania rachunków stowarzyszeń i wszystkich innych, obowiązanych do płacenia podatku zarobkowego.

Wnioski przyjęto jednogłośnie.

P. Mühlingshaus zdaje sprawę z dotychczasowej działalności komisyj: komunikacyjnej i taryfowej i życzy sobie, aby poprosić rząd, iżby wszystkimi środkami starał się o jak najrychlejsze zapewnienie budowy drugiego połączenia z Tryjestem. Mowca wnosi, żeby komisja komunikacyjna i taryfowa uznała się za stały wydział, któremu należałoby przydzielać wszystkie dotyczące komunikacji kwestje i ażeby liczbę jej członków podnieść z 18 na 24.

Minister handlu zauważa, w sprawie portu w Tryjeście, że z powodu umowy zawartej z miastem Tryjest, budowa nowego portu w St. Andree, została już rozpoczętą i prawdopodobnie w przeciągu kilku lat zostanie ukończoną. (Oklaski).

P. Kolischer wnosi rezolucję, proszącą ministerstwo kolejowe, żeby się postarało o unormowanie specjalnych taryf eksportowych i to jak najrychlej, bez żadnej zwłoki, tak, żeby nadarzająca się konjunktura exportowa mogła być wykorzystaną.

Zastępca rządu, radca sekc. Schonka, oświadcza swojemu przedmowcy, że ministerstwo otrzymało od stron w sprawie taryf eksportowych w ostatnich czasach telegraficzne zapytania i w przeciągu jednego dnia telegraficznie na nie odpowiedziało. (Oklaski.)

Wnioski referenta z dodatkiem p. Kolischera, przyjęto.

Referent p. Singer zdaje sprawę z dalszego ciągu upaństwowienia kolei żelaznych i wnosi o jak najrychlejsze podjęcie przez rząd na nowo akcji upaństwowienia. — Wniosek przyjęto.

Na posiedzeniu popołudniowem, zdawał sprawę p. Vetter co do wniosku Josephy'ego, dotyczącego jednolitości norm odnośnie do urządzenia torów przemysłowych, przyczem prosił rząd o jak najrychlejsze przedłożenie ustawy, przez którą normy dla budowy i przeprowadzenia ruchu na torach przemysłowych zostałyby jednolicie uregulowane.

P. Josephy postawił wniosek dodatkowy, ażeby urządzenia na nasypach kolejowych wykonane zostały na koszt kolei.

P. Fuchs v. Braunthal życzy sobie, żeby wszystkie te koleje uznać za koleje przemysłowe, które nie stoją w służbie publicznej i przeznaczone są do dowożenia surowego materjału do zakładów przemysłowych, albo produktów tych zakładów przemysłowych do stacyj kolejowych, celem dalszego ich transportu.

P. Mahla wnosi ustalenie prawa ekspropriacyjnego dla torów przemysłowych.

Wnioski przyjęto.

P. Vetter referuje sprawę dalszego wyposażenia międzymiastowej sieci telefonicznej, mianowicie sieci z południowymi Niemcami i sieci północno-czeskiej, oraz wnosi o zniżenie należytości abonamentowych.

P. Binder stawia wniosek dodatkowy w sprawie wyposażenia sieci telefonicznej na Śląsku, w Galicji i Bukowinie.

Zastępca rządu Griesmeyer oświadcza, że regulacja należytości nastąpi po skonstruowaniu pewnego aparatu do liczenia rozmów.

W sprawie bezrobocia.

Odnośnie do rzekomej rozmowy, jaką poseł Daszyński miał prowadzić w Wiedniu z prezem gabinetu, drem Körberem, spotykamy we wczorajszej *Gazecie lwowskiej* następujące wyjaśnienie:

„Niektóre dzienniki podnoszą z okazji bezrobocia we Lwowie, nieuzasadnione zarzuty przeciw organom namiestnictwa. Nie chcąc się wdawać w polemikę i prostowanie tendencyjnie przekręconych faktów, ograniczamy się na daniu kilku wyjaśnień w sprawie robót publicznych, zarządzonych we Lwowie i w kraju.

Z rządowych budynków publicznych w mieście Lwowie, została z wiosną tego roku przyzwoloną budowa bibljoteki uniwersyteckiej. Wykonanie robót nie mogło być zarządzonem natychmiast, ponieważ jest zawisłem od czynności przygotowawczych (utworzenie komitetu budowy, rozpisanie ofert, delożowanie lokatorów w domach, które mają być zwalone itd.). Czynności te prowadzi się jak najspieszniej, ażeby w jak najbliższym czasie rozpocząć samą budowę.

„Roboty przygotowawcze około rozszerzenia dworca zostały obecnie przyzwolone do wysokości kwoty 100.000 kor. Roboty te rozpoczyna się z możliwym pospiechem.

„Dzienniki wspominają dalej o robotach wodnych i drogowych. Otóż robót wodnych rządowych w okręgu budowniczym lwowskim wcale nie ma; roboty regulacyjne najbliżej Lwowa, przeprowadzają się wedle zatwierdzonych projektów na Dniestrze i Bugu. Co się tyczy dotacji drogowej, to jest wstawioną w tegorocznym budżecie kwota 80 000 k., jako dalsza rata na rekonstrukcję dróg państwowych, a roboty na rachunek tej kwoty są w pełnym toku od początku wiosny. Nieużytych pozostałości z dotacyj na te cele w okręgu budowniczym lwowskim nie ma żadnych.

„Co się tyczy sumy zapomogowej z powodu klęsk elementarnych, która wynosiła 2,750 000 koron, była ona w myśl ces. rozporządzenia z 15 września 1900 przeznaczona na pomoc ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi w pierwszej zaś linji klęską powodzi w roku zeszłym. Oczywistą jest rzeczą, że z tych pieniędzy namiestnictwo nie miało wcale prawa zarządzać budowania jakichkolwiek budynków we Lwowie. Sumy tej użyto na wsparcie dla ludności, dostarczając jej budulca, nasienia do zasiewów, niekiedy i żywności w razie najzupełniejszego niedostatku, przeważnie zaś na roboty publiczne dla dostarczenia zarobku. Udział w tych robotach miały także od początku wiosny powiaty około miasta Lwowa położone, mianowicie w bardzo znaczny sposób powiat żydaczowski, dotknięty w rz. wielką powodzią. Roboty te publiczne prowadzi się obecnie w powiecie lwowskim i okolicznych powiatach z całą intenzywnością i to w ten sposób, ażeby w szczególności ludność lwowska mogła także z nich korzystać. Z całej sumy 5 miljonów koron pozostaje obecnie nierozdzielona jeszcze kwota około 1 miljona koron. Powiat lwowski i okoliczne powiaty będą w odpowiednim stosunku z tej kwoty korzystać; znaczna wszakże ilość robót publicznych została już na rachunek tej sumy zarządzoną w innych powiatach, mianowicie tych, które w zeszłym roku najsilniej były powodzią dotknięte“.

Ze sfer ruskich.

(*Nieporozumienie wśród opozycji ruskiej — Spór dziennikarski o „chłopołapstwo“. — „Nowe Tuczapy“.*)

— Coś się psowa — jak stwierdza *Ruslan* — w opozycyjnym taborze ruskim. Pomiędzy kierownictwem partji w kraju, a opozycyjnymi posłami ruskimi w radzie państwa, stosunek nie musi być zbyt serdeczny, skoro prowodyrowie krajowi ślą do p. Romańczuka urgensy, nawołujące do wydatniejszej pracy, a pośrednio wyrażające niezadowolenie z dotychczasowej jego polityki w Wiedniu. W tych dniach „Narodnyj komitet“ przesłał na ręce p. Romańczuka memorjał, w którym domaga się, iżby posłowie klubowi występowali w izbie poselskiej „w myśl zasad stronnictwa“, a więc, żeby domagali się rozdziału Galicji, jako ostatecznego postulatu. Na razie zaś powinni żądać rozdziału krajowej rady szkolnej, podziału agend namiestnictwa, uregulowania sprawy językowej, założenia wszechnicy ruskiej, prawa powszechnego głosowania, reformy podatkowej, wykupna wielkiej własności i t. p. Dalej żąda „Narodnyj komitet“, iżby posłowie ruscy „w sposób stanowczy i demonstracyjny“ przemawiali jak najczęściej w parlamencie i „zwracali uwagę rządu na anarchistyczne dążenia panującej w Galicji partji szlachecko-polskiej“. Nareszcie domagają się autorowie memorjału, ażeby klub posłów ruskich prowadził „konsekwentną“ i stanowczą opozycję przeciw rządowi przez głosowanie z żywiołami opozycyjnymi.

Memorjał powyższy dowodzi, iż pomiędzy „Narodnym komitetem“, a klubem poselskim, wynikły nieporozumienia, a z tenoru memorjału należy wnosić, iż w komitecie krajowym decydują taktyka i tendencje posłów: dra Kosa i dra Korola.

— Jeden z ruskich duchownych, ks. Grzegorz Tretjak, zamieścił w *Hałyczaninie* kilka uwag o epidemji emigracyjnej wśród ruskiego ludu, przyczem bardzo trafnie zaznaczył, iż jest to objaw chorobliwy i wywołany sztucznie, albowiem zarobku po wsiach nie brak. Ks. Tretjak dowodzi przykładami, iż chłopi nie chcą przyjmować pracy zarówno we dworze, jak u księdza, chociaż ofiarowuje się im wynagrodzenie wyższe, aniżeli w Prusiech. Zbałamucony lud wędruje za granice i marnieje tam moralnie i materjalnie. — Uwagi te nie podobały się *Diłu* i zarzuciło *Hałyczaninowi* dwulicowość w postępowaniu z ludem, któremu raz schlebia, a drugim znowu razem czyni niesłuszne (?) zarzuty lenistwa i warcholstwa. Na ten zarzut odpowiada *Hałyczanin*, iż właśnie *Diło*, *Swoboda* i *Wola* stoją na stanowisku „chłopołapstwa, graniczącego ze zdradą sprawy narodowej i chłopskiej“. „Ludzie, pisze *Hałyczanin* — którzy usprawiedliwiają emigrację włościan ruskich, zamiast zachęcać tych włościan do pracy i oszczędności, nie mogą uchodzić za przyjaciół ludu i za patrjotów. Świadomie, czy nieświadomie pozostają oni na służbie najzaciętszych wrogów tego ludu: poprostu przedstawiają się w naszych oczach, jako (może nieświadomi) ajenci biur emigracyjnych, pozostający w łączności z rozmaitego rodzaju Siedelnikami, jako ci, którzy z wielkiego demokratyzmu i chłopolubstwa, stali się prostymi chłopołapami i poszli na służbę agencji Nodari.“

Nie często mamy możność zgadzania się z zapatrywaniami *Hałyczanina*; tym razem jednak z przyjemnością piszemy się na jego uwagi.

— Dzienniki ruskie donoszą, że greckokatoliccy włościanie wsi Łoszniowa, obok Trembowli, objawili zamiar wniesienia prośby do Rzymu o pozwolenie przejścia na wyznanie rzymsko-katolickie. Przyczyną jest, jak zwykle, zatarg z parochem. Łosniów należy do parafji Suszczyn, zapragnął jednak mieć u siebie własną cerkiew filjalną. Paroch nie zgodził się i stąd groźba parafjan. Oczywiście, dzienniki ruskie dopatrują się w tem agitacji ze strony kleru rzym.-katolickiego, bo dlaczegóż nawet własnych zatargów nie wyzyskać dla napaści na Polaków?

Pani Botha.

Zanotowaliśmy przed kilku dniami, że żona generała boerskiego pragnie być autorką dzieła pokoju. Pewne sfery angielskie wysnuły z tego

---

Królewska miłość.

Dawno już nie widziano Krakowa tak radosnym, jak w święto Zmartwychwstania roku pańskiego 1551.

Stolica uwielbiająca króla, brała żywy udział w jego serdecznych troskach i bolach, stając naturalnie najzupełniej i niepodzielnie po stronie tak tkliwie kochającej się pary.

Witano z zapałem Barbarę, gdy wjeżdżała w mury starego grodu, z biciem serca i trwogą dowiadywano się o przebiegu rozpaczliwej walki Zygmunta Augusta z matką i szlachtą, z niepokojem wyglądano zakończenia tego dramatu serc i dumy...

Odetchnięto, gdy człowiek zwyciężył króla — gdy król pokonał uprzedzenia ludzkie, gdy wreszcie w smutny dzień grudniowy r. 1550 na skroniach Barbary zajaśniała korona.

Jeszcze jedna chmura widniała na horyzoncie szczęścia królewskiego: Matka króla dotychczas nie dała się przejednać, nie chciała uznać Barbary swoją synową. Ale i to minąć miało.

Właśnie w dzień Zmartwychwstania dowiedziano się, że królowa Bona przysłała swych pełnomocników, którzy młodej królowej nieśli wieść radosną.

Istotnie też w trzeci dzień świąt, na pokojach królewskich odbyło się olbrzymie zebranie w obecności monarszej pary; wysłaniec Bony wręczył Barbarze dwa listy: od starej królowej i od siostry Zygmunta Augusta, pełne słów uprzejmych i w długiej oracji łacińskiej oświadczył, że Bona „przyrzeka uznać i uszanować w. krol. mość, jako swoją córkę i synowę najukochańszą,“ którą pozdrawia i o której zdrowie gorące modły zasyła.

Radość była ogólna, „ostatnia to kłoda z drogi,“ pisze Mikołaj Czarny Radziwiłł do Radziwiłła Rudego!

W istocie gładka to była droga... do grobu! Barbara oddawna już była chorą, a uroczystość koronacji przebyła tylko dzięki sile swej woli. Wówczas już odpowiadała gratulantom z bolesnym uśmiechem:

— „Do innej wnet korony powoła mnie Pan niebieski; proścież go tedy za mną, aby to ziemskie berło na palmę niebieską zamienił, a męża mojego w żalu po mnie utulił.“

I istotnie! nie pozostawało jej też wówczas już więcej, jak sześć miesięcy do życia!

Ale łudzono się powszechnie, że po pokonaniu tylu przeciwności i stan zdrowia królowej się poprawi.

Niestety!

W trzy godziny po owem pojednaniu, królowa zachorowała silnie: dawna słabość, która podkopywała jej siły, wystąpiła z nową mocą i przybrała zatrważający obrót. Febra z gorączką nieustanną dokończyła reszty. Ale w mieście ciągle podzielano nadzieje króla i wierzono w cud.

Nadszedł dzień ósmego maja, dzień św. Stanisława. — Uroczystość to wielka w całej Polsce, a cóż dopiero w Krakowie! A jednak dziś dzień ten posępny, jak usposobienie snujących się pomiędzy zamkiem a miastem tłumów, do których dotarła już wieść, że stan zdrowia królowej jest beznadziejny.

Miano ją właśnie wywieść do zamku królewskiego w Niepołomicach, wśród lasów i borów, za którymi tęskniła córa rodu myśliwskiego. Wiedziano o tem, że król kazał sporządzić niezmiernie obszerną karocę, mogącą pomieścić łoże chorej i służbę. Powóz był tak szeroki, że pracowano już nad rozszerzeniem bramy miejskiej, przez którą miała wyjechać.

I wyjechała — ale... trupem.

Nad wieczorem ozwały się te same dzwony, które rano brzmiały na cześć patrona Polski — ale głos ich był inny, jakby odpowiadał temu, co się działo w sercu Augusta. Do ostatniej chwili trzymał w swych rękach martwiejące jej dłonie.

Ostatnią jej prośbą było, by jej nie grzebano tam, gdzie cały szereg małżonek królewskich spoczywa, ale daleko, w Wilnie, w miejscu pierwszej miłości i marzeń złotych, tak rychle — tak smutnie ziszczonych. W wykonaniu tej ostatniej prośby, August okazał się niezłomnym. Ci, którzy niegdyś sprzeciwiali się tak gwałtownie jego małżeństwu, dziś odczuwając boleść królewską, błagali go, by ciało żony złożył w grobach królewskich i w ten sposób oddał zwłokom cześć, której tak długo wzbraniano żywej.

Ale August, który nie zapomniał cierpień i upokorzeń, jakich mu nie szczędzono, z tą samą stanowczością, z jaką dochował wiary ukochanej, spełnił i jej prośbę ostatnią.

— Nie chcę, by kości jej spoczęły w tej niewdzięcznej ziemi!

Nie pomogły nawet przedstawienia brata zmarłej, wojewody trockiego, którego duma cierpiała na tem.

— „Przebóg! — pisze w jednym liście — połóż jej ciało tamże między ciały innych królów, aby ludzie nie mówili, iż nie była godna leżeć między tymi koronowanymi pany!“

Zygmunt August broni się przeciw temu ostatniem życzeniem żony i z goryczą wyraża się o tych, którzy małżeństwu jego stawiali przeszkody.

— „Przeto — pisze — gdy żywej wdzięczni być nie chcieli, nie zdało się nam, abyśmy między tak niewdzięcznymi ludźmi umarłą chować mieli, aby spełniły się słowa: o ziemio niewdzięczna, nie będziesz posiadać kości moich!“

W dniu 25 maja, wśród wielkich ceremonji kościelnych i dworskich, włożono zwłoki Barbary do umyślnie sporządzonej kolebki i w licznym orszaku wyruszono z Krakowa ku Litwie.

Żałobny ten pochód, w czasie którego Zygmunt August nie odstępował na chwilę trumny ukochanej, trwał prawie cały miesiąc. Drogę odbywał król konno w żałobnej szacie, u wjazdu do miasta lub sioła zsiadał z konia i szedł pieszo za ciałem...

Na każdym noclegu odbywało się nabożeństwo żałobne, odprawiane przez miejscowych duchownych.

Pod koniec czerwca, około św. Jana wjechał król ze swoim skarbem żałobnym do Wilna, tu z królewską okazałością odbyło się złożenie zwłok w katedrze, gdzie spoczęła już pierwsza żona Augusta, Elżbieta.

Dziś nie ma już i śladu z miejsca, w którem ją złożono, tylko Starowolski przechował nam pamięć o napisie na jej grobowcu, napisie skromnym, ale pełnym znaczenia:

„Nie jednemu pomogła, nikomu nie szkodziła.“

* * *

W dziejach naszych dawniejszych trzy są postacie kobiece, które wżyły się w pamięć narodu: Jadwiga, Barbara, Zofja Chrzanowska. Pierwsza reprezentuje typ królowej, trzecia — typ bohaterki, Barbara zaś jest uosobieniem kobiecości.

Królowę Jadwigę i Chrzanowską podziwia się i czci, z Barbarą się współczuje. Tyle lat przeszło — tyle wieków minęło, a jednak nie można bez głębokiego wzruszenia czytać dziejów tej królewskiej miłości, tak tragicznie zakończonej i dlatego, jak powiada Szajnocha: „brzmi lutnia polska pieśnią o królewskiej miłości Barbary i płyną łzy współczucia dla jej cierpienia, które każdemu sercu są tak zrozumiałe i bliskie“...

Ost.-Bar.

powodu wniosek, że ta pani jest gorącą przyjaciółką Anglików.

Tak jednak nie jest. Z Brukseli donoszą do *Internationale Correspondenz*, że osoby będące w stosunkach ze sferami transwaalskiemi, znają doskonale całą działalność i zamiary pani Botha. Sfery te są przekonane, że myli się bardzo lord Kitchener, jeżeli przypuszcza, iż w tej kobiecie znalazł pomocnicę, która będzie wspólnie z nim zmuszała Boerów do uznania panowania Anglików.

Dowodem jest list pani Botha, w którym jest taki ustęp:

„Dla mnie istnieje tylko jedna kwestja w południowej Afryce, a mianowicie utrzymania niepodległości naszych dwu rzeczypospolitych. Jeżeli tego nie potrafimy uzyskać, to żaden Boer nie zostanie w południowej Afryce. Będę się starała przekonać Anglików, o ile mi starczą moje słabe siły, że wszystkie propozycje pokojowe, które nie przyznają nam niezawisłości, są bezcelowe.“

O pani Botha podają dzienniki brukselskie następujące szczegóły:

„Małżonka generała Ludwika Bothy urodziła się w 1870 r. w Harrysmith, w rzeczypospolitej Oranje, gdzie ojciec jej, Emmet, był adwokatem. Jest ona prawnuczką Roberta Emmet'a, słynnego rewolucjonisty irlandzkiego, który w Irlandji wywołał w 1803 r. groźne powstanie przeciw uciskowi Anglików w chwili, gdy Wielka Brytanja znajdowała się w nader krytycznem położeniu, zmuszona do obrony swoich interesów przeciw Napoleonowi. Robert Emmet wpadł w ręce Anglików i został powieszony. Wdowa z nieletnim synem wyjechała do Południowej Afryki i zamieszkała w Harrysmith.

Tradycja więc rodzinna bynajmniej nie usposabia pani Botha przyjaźnie dla Anglików. Pani Botha jest kobietą piękną, nadzwyczaj wykwintną, a przedewszystkiem patrjotką. Boerowie są przekonani, że pani generałowa będzie swego małżonka namawiała do przyjęcia tylko takich warunków, które nie stoją w sprzeczności z niezawisłością obu rzeczpospolitych boerskich“.

KRONIKA.

Nulla dies sine linea! Wskazywaliśmy już niejednokrotnie na to, że istnieje we Lwowie formalna kuźnia fałszywych pogłosek, których zadaniem jest ciągłe niepokojenie opinji publicznej i drażnienie jej, ażeby tylko podtrzymywać sztuczną ciekawość. Z kuźni tej puszczono obecnie w formie „pobożnego życzenia“ wiadomość, jakoby namiestnik hr. Piniński podał się do dymisji. Rzecz prosta, że wieść wywołała wrażenie, opowiadano ją sobie z rana „na ucho“, w południe poufnie — a wieczór stanie się zapewne w ustach domorosłych polityków faktem dokonanym.

Rzecz prosta, że na całej tej pogłosce nie ma słowa prawdy, że jest ona dowolną kombinacją tych, w których interesie zapewne leży.

Ks. metropolita Szeptycki. Wiadomości niektórych pism miejscowych, jakoby ks. metropolita Szeptycki przyszedł do zdrowia już o tyle, że w poniedziałek, jako na uroczystość św. Jerzego, odprawiał nabożeństwo w katedrze, są mylne. Ks. metropolita ma się wprawdzie lepiej, jednak lekarze nie pozwalają mu jeszcze opuszczać łóżka, stan bowiem jego zdrowia wymaga jeszcze dłuższej kuracji.

† **O. Marjan Morawski**, o którego śmierci doniósł wczoraj telegram z Krakowa, urodził się w r. 1845 z ojca Wojciecha i Marji z Grocholskich. Dziecinne lata spędził na przemian w rodzinnej Wielkopolsce i na Podolu, w domu dziada, hr. Mikołaja Grocholskiego. Po śmierci matki oddany został do kollegjum OO. Jezuitów w Metz. Tam powziął zamiar wstąpienia do Tow. Jezusowego. Po nowicjacie odbytym w Galicji, został wyświęcony na księdza w r. 1870 i pierwszą mszę św. odprawił w rodzinnym Oporowie. Asystował mu jako djakon własny ojciec, który owdowiawszy, podobnież obrał był stan duchowny.

Ks. Morawski przez jakiś czas był rektorem tarnopolskiego konwiktu i superjorem głównego w Krakowie domu OO. Jezuitów. Powołany na katedrę uniwersytecką przy uniwersytecie Jagiellońskim, przed rokiem z powodu skołatanego zdrowia, zmuszony był to stanowisko opuścić. — Stał na czele *Przeglądu powszechnego*, w który mnóstwo złożył własnej pracy.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 8 b. m. o godzinie 3 po południu.

P. prezydent miasta a dyrekcja teatru miejskiego. Z powodu oburzenia, jakie wśród publiczności wywołało wprowadzenie „Złotego runa“ na scenę miejskiego teatru we Lwowie, jeden z radnych, p. Janowicz, wystosował był na plenarnem posiedzeniu rady miejskiej interpelację do prezydenta miasta, w której to interpelacji domagał się usunięcia z repertoaru teatralnego sztuk demoralizujących. Odpowiadając na interpelację, p. prezydent, dr. Małachowski, oświadczył, iż „Złote runo“ więcej nie będzie u nas wystawionem.

Jak gdyby w odpowiedzi na tę dyskusję radnych miasta, dyrekcja wkrótce wystawiła „Młodość“ Halbego, a przeczekawszy trzy tygodnie, na czwartek zapowiada przedstawienie... „Złotego runa“!

Ponieważ oświadczenie p. prezydenta miasta o wycofaniu „Złotego runa“ mamy przed sobą w dosłownem brzmieniu i raz jeszcze stwierdzić możemy, iż p. dr. Małachowski powiedział: „zresztą „Złote runo“ więcej nie będzie granem“ — przeto zapytujemy uprzejmie: kto tutaj pozwala sobie żartować i z kogo?

Czytelnia katolicka przypomina, że odłożona z powodu skonu śp. arcybiskupa Isakowicza pogadanka „O reformie muzyki kościelnej świątyń naszych“, odbędzie się w środę, dnia 8 bm.

Zaproszenia, rozesłane artystom i profesorom muzyki, ważne są na ten dzień. Wstęp wolny. Początek o godz. 7½ wieczorem, z powodu majowego nabożeństwa. Lokal, Rynek l. 30.

Koncert. W piątek, 10 maja rb. o godzinie 7½ wieczorem odbędzie się w Kasynie miejskiem koncert gal Tow. muzycznego z fundacji śp. dra Józefa Malinowskiego. Bilety od wtorku, 7 bm.

Abonamentowe bilety kolejowe do podróży po Galicji, Czechach i krajach, objętych nazwą „Salzkammergut“, wprowadza zarząd kolei, podobnie jak w r. z., na czas od 1 maja do 30 września. Abonamenty mogą być 15-dniowe i 30-dniowe. W obrębie Galicji sprzedaje się bilety dla następujących linij: Lwów-Stryj-Ławoczne, Przemyśl-Chyrów-Stryj-Stanisławów-Kołomyja, Stanisławów-Halicz-Ostrów-Tarnopol, Stanisławów-Woronienka, Kraków-Sucha-N. Zagórz-Chyrów, Kraków-Wieliczka, N. Sącz-Muszyna-Krynica-N. Zagórz-Łupków, Stróże-Tarnów, Jasło-Rzeszów, Chabówka-Zakopane. Podobne grupy zestawiono także dla Czech i dla tzw. „Salzkammergut“. Bilety abonamentowe dla linij galicyjskich sprzedają stacje: Bochnia, Chyrów, Drohobycz, Gorlice, Jasło, Kraków, Ławoczne, Lwów, Łupków, N. Sącz, N. Zagórz, Podgórze-Płaszów, Przemyśl, Rzeszów, Stryj, Sucha, Tarnopol, Tarnów, Wiedeń (dworzec kolei północnej), Zakopane, biura miejskie kolei państwowych w Wiedniu i we Lwowie, biura dla sprzedaży biletów okrężnych kolei północnej w Krakowie i Wiedniu i biuro Bujańskiego w Krakowie.

Bilet abonamentowy uprawnia do jazdy wszystkimi pociągami danej linji, ile razy się właścicielowi biletu podoba; wolno także przerywać jazdę bez dopełnienia jakichkolwiek formalności. Razem z biletem abonamentowym można też kupować bilety kolejowe dla jednorazowej jazdy ze stacji lub do stacji, leżących poza obrębem linji, na które abonament opiewa.

Ceny tych biletów są dla I kl. na 15 dni 50 koron, na 30 dni 75 koron, dla II kl. na 15 dni 35 koron, na 30 dni 50 koron, dla III kl. na 15 dni 20 koron, na 30 dni 30 koron.

Za dopłatą 6 koron do 15-dniowego abonamentu, a 9 koron do 30-dniowego mogą podróżni pakunki, nie przekraczające wagi 30 kg. nadawać bez żadnej opłaty.

Jubileusz literata. P. Władysław Maleszewski, redaktor *Biesiady literackiej* obchodzić wkrótce będzie jubileusz 50-lecia swej pracy literackiej.

Odznaczenie Polki. Panna Jadwiga Tarnawiecka, Lwowianka, otrzymała w konserwatorjum w Pradze, dyplom z ukończonych nauk z odznaczeniem.

Lwowskie wodociągi. Wobec tego, że od 15 marca istnieje przymus płacenia za wodę z miejskich wodociągów, co oczywiście jest dość nieprzyjemne i dla właścicieli domów, którzy niezaprowadzili jeszcze u siebie instalacyj wodociągowych — i dla lokatorów, którzy w wielu wypadkach płacą za wodę, nie widząc jej na oczy, warto się potroszę zaznajomić z cyframi, które nie dają jakoś otuchy, abyśmy wszyscy tę wodę rychło mieli. I tak na 4 800 numerów domów we Lwowie, połączonych będzie 3 200. Z tej liczby posiada już instalacje 660 domów, zgłoszonych zaś jest do instalacji 1 100. Zgłoszeń takich przybywa przeciętnie po 6 dziennie. Jeżeli ten stosunek dalej pójdzie, to gdzieś w rok od dzisiaj (nie odliczając zimy) będziemy sobie mogli powiedzieć: ***habemus aquam!***

Nareszcie! Doczekaliśmy się więc w końcu tego, że kropienie ulic odbywa się o wiele racjonalniej, niż dawniej. Zasługa w tem bezsprzecznie nie tyle magistratu lwowskiego, ile wodociągu, umożliwiającego zerwanie z oszczędnością na — wodzie. Kropienie z pomocą hydrantów daje doskonałe rezultaty, bo i radykalnie zlewa ulicę i nie robi tyle kurzu, co dawny system „beczkowy“. Życzyć by jeszcze należało, aby to kropienie odbywało się regularniej, tak jak to bywa w całej Europie, a więc: nad ranem, przedpołudniem, popołudniu i nad wieczorem. Wówczas będzie wszystko w porządku.

Skaleczenie. Kucharka Franciszka Wróblówna, służąca przy placu Gołuchowskich l. 1, zdejmując dziś rano naczynie w kuchni ze ściany, stała na krześle przy tej czynności. Czy Wróblówna źle stanęła, czy też krzesło się nachyliło, dość, że Wróblówna straciła równowagę i upadła. Aby się ustrzedz od potłuczenia, oparła się ręką o ścianę, ale tak nieszczęśliwie, że zawadziła ręką o hak na ścianie, który jej rozdarł rękę na 8 centymetrów. Opatrzyło ją pogotowie stacji ratunkowej.

Kradzież. Do mieszkania prof. dra Sobierańskiego przy ulicy Gosiewskiego l. 4, wkradł się w nocy z niedzieli na poniedziałek oknem od ogrodu, jakiś nieznany jeszcze złodziej i skradł z kredensu srebra stołowe, wartości do 400 koron.

Do wyszupasowania. Dziś rano, kiedy za rogatką żółkiewską zebrali się robotnicy, którym miejskie biuro pracy dało zajęcie do Srok, zauważył urzędnik policji, tamże obecny, pięć indywiduów, które nie mając legitymacji biura, ani żadnych papierów, wmięszały się pomiędzy rzeczywistych robotników, prawdopodobnie dla agitacji między nimi. Aresztowano owych pięciu „bezrobotnych“ i odstawiono do kozy. Wszyscy oni, jako nie przynależni do Lwowa, będą wyszupasowani do miejsca przeznaczenia.

Mieszkańcy ulicy Hoffmana Opata, za naszem pośrednictwem, upraszają magistrat, by kazał skrapiać przynajmiej trzy razy dziennie ulicę, a zwłaszcza przed zamiataniem, gdyż tumany kurzu, unoszącego się w powietrzu, nie pozwalają ani na chwilę okien otworzyć. Na tej ulicy znajduje się hydrant, z którego beczkowozy zaopatrują się w wodę, nic więc łatwiejszego, jak chyba tę właśnie ulicę skrapiać.

Ośm zagród włościańskich spaliło się onegdaj w Dzieduszycach małych, powiatu stryjskiego. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron.

Pożar cerkwi. W ostatnich dniach spaliła się we wsi Kłodnicy, pow. stryjskiego, tamtejsza cerkiew wraz z całem urządzeniem wewnętrznem. Szkoda wynosi około 10 000 kor. Przyczyną powstania pożaru było nienależyte pogaszenie świec na ołtarzu.

Zjazd delegatów czeskich. W Przerowie odbędzie się w przyszłą niedzielę zjazd delegatów wszystkich gmin czeskich w sprawie przedłożenia kanałowego. Imieniem partji młodoczeskiej mówić będzie poseł dr. Kaftan.

Zasądzenie hofrata. Były poseł do rady państwa, radca dworu Kareis został onegdaj zasądzony na 200 kor. grzywny, względnie 48 godzin aresztu za czynną i słowną obrazę honoru, jednego z członków rady szkolnej okręgowej w dzielnicy II Leopoldstadt. Powodem było to, iż nauczyciel ów występował przeciw kandydaturze Kareisa. Kareis wypoliczkował go w kawiarni.

Dramat miłośny. Ernestyna Strumpfner, która wykonała zamach na swego kochanka w Wiedniu, pochodzi z Krakowa i jest znaną z procesu o szpiegostwo, przeprowadzonego przeciw niej i jej rodzicom przed kilku laty w Krakowie. Rodzice jej wtenczas skazani zostali na kilka lat więzienia. Strumpfnerówna została uwolnioną. Orange pochodzi również z Krakowa, gdzie był dependentem adwokackim i w Krakowie nawiązał już z nią stosunek miłosny.

Medyk przeciw alkoholowi. Następca prof. Alberta na wiedeńskiej klinice, prof. Eiselsberg, rozpoczął onegdaj swoje wykłady bardzo zajmującą przemową o obowiązkach praktycznych lekarzy i studentów medycyny wobec pacjentów. Prof. Eiselsberg wywodził, że w medycynie bardzo wiele się zmieniło; bardzo wiele środków, którym w dawniejszych czasach lekarze przypisywali bardzo wielką wagę, zostało obecnie porzuconych, a wprowadzono nowe środki lecznicze: tak naprzykład zmieniły się całkiem zapatrywania na wartość leczniczą alkoholu. Użyty w lekarstwie więcej szkodzi organizmowi ludzkiemu, niż pomaga.

Dyrniki. W pewnej wsi koło Omska, osiedliła się na stałe sekta „dyrników“, która nie uznaje obrazów świętych i modły odprawia pod gołem niebem, zwrócona twarzą ku Wschodowi. Każdy, kto chce do sekty przystąpić, musi odbyć post 40-dniowy, poczem odbiera chrzest: jeżeli w zimie, to robią przeręble w wodzie i tam zanurzają nowochrzeńca jedną stroną a drugą go zapomocą sznurów wyciągają napowrót. Następnie owijają go w kożuch i tak odprowadzają do domu chrzestnego ojca.

Dzika zabawa. W londyńskim „Narodowym klubie sportowym“ znowu padła jedna ofiara, mianowicie nowojorski mistrz — bokser Billy Smith. W poniedziałek miała się rozstrzygnąć walka zapaśnicza między nim a angielskim atletą Jackiem Robeoldem. Smith prowadził walkę według wszelkich reguł zapaśnictwa, podczas gdy Robeold natarł na niego, jak dzikie zwierzę. Przy ósmem spotkaniu obaj zapaśnicy padli na ziemię; Robeold powstał na nogi, Smith chciał uczynić to samo, ale natychmiast stracił zmysły. W szpitalu dokąd Smitha odwieziono, skonstatowali lekarze zgniecenie czaszki u boksera, który też zmarł za 24 godzin. W ciągu czterech lat jestto już trzeci wypadek śmierci na arenie londyńskiego klubu sportowego.

Straszny ojciec. Właściciela domu w Suza w Tyrolu, Antoniego Martini do tego stopnia rozgoryczyły stosunki domowe i rodzinne, że sztyletem targnął się na życie dwóch własnych córek, 17 letnią Julję zranił lekko, 20 letnią Giacintę niebezpiecznie. Martini po spełnionym czynie uciekł, ale go żandarmi niebawem schwytali.

Samobójstwo hurtownika. W Braile odebrał sobie nie dawno temu życie hurtownik zbożowy Carnevallis. Obecne donoszą z Bukaresztu, że śmierć Carnevallisa zachwiała bardzo wielu poważnemi firmami rumuńskimi, jak Marmorosz, Blank & Comp., Jeschek, Bank rolniczy i i. Passywa domu Carnevalisa wynoszą 6 miljonów franków, aktywa zaś zaledwie małą cząstkę pokrywają. Carnevalli był jednym z najśmielszych spekulantów; udawało mu się świetnie mnóstwo interesów, ale w końcu przyszła kolej i na niepowodzenia. Zaczęły się od straty miljona franków na transporcie kukurydzy dla rządu włoskiego, którą odrzucono bo była wilgotna. To tak zmartwiła Carnevalliego, że dostał napadu apoplektycznego. Dalsze straty następując jedne po drugich, wcisnęły Carnevalliemu broń samobójczą do ręki. Strzałem rewolwerowym zakończył życie, jak wielu przed nim spekulantów.

Zbrodnia w Cazoncez. Sędzia śledczy w Chartres, prowadzący dochodzenia w sprawie Briére'a, obwinionego o zamordowanie pięciorga własnych dzieci, otrzymał od prokuratora list z datą 26 kwietnia, pisany pod adresem Briére'a, w którym nieznany nadawca pisze do tego ostatniego: „Odmówiłeś nam kawałka chleba, gdyśmy do drzwi twoich przed dwoma tygodniami zapukali i dlatego pomordowaliśmy twoje dzieci. Żałujemy mocno, że i ciebie taki los nie spotkał“. Podpisano: „Allaine“. Policja śledzi teraz nadawcę tego listu.

Jak w bajce. Była służąca. Służyła lat parę w jednem miejscu, a gdy wyszła za mąż, odwiedzała często dawną chlebodawczynię. Pewnego dżdżystego wieczoru, wychodząc z domu, gdzie mieszkała dawna pani, została brutalnie napadniętą przez stróża, który groził odprowadzeniem do cyrkułu, jeżeli nie zabierze podrzuconego w bramie dziecięcia. Podrzucone nie było wprawdzie jej dzieckiem, lecz wystraszona, bojąc się cyrkułu, zabrała dziecię do domu. Po naradzie z mężem, postanowiła dziecinę, do której posiadania przyszła w tak niezwykły sposób, umieścić w domu wychowawczym. Spotkała ją wszakże odmowa. W opowieść o narzuceniu dziecka przez stróża, nie chciano wierzyć. Radzi, nieradzi musieli małżonkowie, aczkolwiek ciężko im było na świecie, przyjąć dziecko za swoje. Przybrana matka zabrała się przedewszystkiem do wykąpania. Gdy zdjęła powijak i koszulkę, dodajmy bardzo wykwintne, ujrzała zawieszoną na szyjce dziecka kowertę. Jakież było zdziwienie, gdy po otwarciu kowerty znalazła w niej pieniądze, nawet dużo pieniędzy, bo aż trzy tysiące rubli. W załączonym liście zawarta była prośba o przygarnięcie dziecka i zachowanie znalezionych przy niem znaków, za których pomocą będzie ono mogło w przyszłości odnaleść życiodawców. Radość biednych ludzi nie miała granic. Podrzucone dziecię miast uszczerbku, przyniosło dobrobyt. Gdy fakt stał się jawnym, nadbiegło dużo osób, chętnych podjęcia opieki, lecz oczywiście o oddaniu dziecięcia nie było mowy.

Stało się to w tych dniach w Warszawie.

W majowy wieczór.

Zdrowaś Maryjo! Kwitnący maj
Wieńcami ubrał Twe ołtarze...
Fioletowy w kościele zmierzch
Na rozmodlone upadł twarze. .
Słońce za ciemny chowa się bór,
Zwolna krąg tocząc purpurowy...
Zdrowaś Maryjo! Do Twoich stóp
Modlitwa chłopskie chyli głowy...
Przez witraż światła czerwony snop
Rzuca ostatnia, gasnąc, zorza — —
Fioletowy zapada zmierzch,
Zdrowaś Maryjo! Gwiazdo morza!
Cisza wieczorna idzie od łąk,
Mgłami owiewa senne gaje,
Otula skrzydłem szeregi chat
I na rozdrożach, smutna, staje. —
A ku niej płynie z kościelnych wrót
Pieśń, jak ogromnej skargi fala — —
W przestworzach anioł srebrzysty mknąc
Na niebie ognie gwiazd zapala...
Zdrowaś Maryjo! Oto Twój lud
W zgrzebnej się przywlókł tu siermiędze
I zwierzył swego serca ból
Twojej miłości i potędze. —
Płynie z świątyni falami śpiew,
Zdrowaś Maryjo! Gwiazdo morza!
Płynie w majowy wieczorny zmrok
Hen — na ugory i rozdroża...

Zdzisław Dębicki

Z kraju.

Kraków. (*Muzeum w Sukiennicach*) zamknięte jest od dzisiaj dla publiczności na 2 tygodnie, z powodu oddawania inwentarza nowemu dyrektorowi muzeum drowi Koperze.

Bołszowce. (*Św. Florjan*). W sobotę odbył się tu staraniem pożarnej straży ochotniczej, jako w dniu patrona od ognia, obchód uroczysty. Po mszy w kościele OO. Karmelitów przedefilowała straż przy dźwięku marszu na trąbkach przez miasto do urzędu gminnego, gdzie przy skromnym posiłku wznoszono liczne toasty, między innemi na cześć właściciela Bołszowiec p. Krzeczunowicza.

Brody. (*Szkarlatyna*), która tutaj grasowała w zimie, pojawiła się teraz ponownie. Skutkiem tego szkołę zamknięto na cały miesiąc.

(*Pożary*) w ostatnich czasach zdarzają się w powiecie tutejszym niemal codziennie. Onegdaj mieliśmy pożar w Ponikwie małej, gdzie kilka gospodarstw spaliło się do szczętu, a wczoraj znów poszło z dymem 12 gospodarstw. Szczęściem jest jeszcze, że w naszym powiecie większa część gospodarzy asekuruje się.

Lubaczów. (*Żywy nieboszczyk*). Gospodarz tutejszy Iwan Żuk vel Słabach, zmarł onegdaj o godzinie 5 popołudniu: rodzina jego przygotowała się już do pogrzebu, a mianowicie, zarządziła obmycie zwłok, ustawiła katafalk, na którym położyła jego zwłoki, przyniesiono światło z cerkwi, zamówiono trumnę itp.

W nocy około 12 godz. wstał zmarły z katafalku, pogasił światło, zajął się rozbieraniem katafalka i zażądał kolacji.

Na drugi dzień rano, poszedł do cerkwi, zapłacił sam za użycie światła, za dzwonienie w cerkwi i za trumnę, a obecnie cieszy się jak najlepszem zdrowiem.

Kołomyja. (*Obchód konstytucji*). W niedzielę mieliśmy tu w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór na pamiątkę konstytucji 3-go Maja. Sala była pełna.

(*Poświęcenie sokolni*), którą w tym roku zupełnie wykończono, odbędzie się w dniu 1 czerwca b. r. Komitet obszerniejszy, złożony z najpoważniejszych druhów tutejszego gniazda, odbył onegdaj posiedzenie, na którem uchwalił poświęcenie własnego gniazda obchodzić uroczyście i ułożył następujący program: 30 maja po południu przyjęcie na dworcu zaproszonych gości z gniazd okręgu stanisławowskiego i delegata związku przez komisję kwaterunkową i delegata wydziału. 30 maja wieczorem, urządzić wieczornicę z ćwiczeniami gimnastycznemi i produkcjami wokalno-muzycznemi. 1 czerwca uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym, pochód umundurowanych druhów, delegatów gniazd obcych i miejscowych towarzystw do „Sokoła“, gdzie nastąpi właściwe poświęcenie, dalej przemowy prezesa gniazda, delegata związku, przedstawiciela miasta ewentualnie powiatu i t. d. Po tej uroczystości wspólny objad z gośćmi przybyłymi, po południu festyn ludowy w parku miejskim z ćwiczeniami chłopców; wieczorem w „Sokole“ wieczornica z tańcami.

(*1-go Maja*) w Kołomyi wypadł w roku bieżącym bardzo skromnie, nie budząc w sferach robotniczych żadnego zainteresowania. Na wiec, który odbył się w obecności około 250 osób, z czego 150 było żydków niedorostków, którzy swoją obecnością zaszczycają wszystkie zgromadzenia, 80 ciekawych, chcących zobaczyć tę zapowiedzianą olbrzymią demonstrację robotniczą, lub jaką szopkę z policją, a tylko dwudziestu zdecydowanych członków z pod znaku czerwonego sztandaru. Robotnik miejscowy zanadto religijny i ludziom pracy rzetelnej ufający, ażeby dał się brać na lep ułudnych słówek. To *pro memoria* dla pp. menerów partji kołomyjskiej.

Krościenko pod Chyrowem. (*Grad*). W czwartek koło południa spadł tu grad wielkości orzecha, w takiej ilości, że w niektórych miejscach nie stajał do wieczora.

Muszyna. (*Wściekły pies*). Ubiegłego tygodnia napadł tu na jadącego na rowerze adjunkta podatkowego p. K. pies i pokąsał go. Weterynarz powiatowy, sprowadzony telegraficznie z Nowego Sącza, skonstatował u zabitego psa wściekliznę, wobec czego p. K. udał się niezwłocznie do zakładu dra Bujwida w Krakowie. Zdrowiu p. K. nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Nowy Sącz. (*Wypadek*). Przy budowie koszar obrony krajowej spadł onegdaj z rusztowania murarz Karol Wilczyński. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Przemyśl. (*Fatalny wypadek*). Znany z ostatniej rozprawy o napad na oficerów 58 pp., robotnik kolejowy Józef Olearczyk, uległ onegdaj nieszczęśliwemu wypadkowi. Olearczyk zajęty był w jednym z szybujących wozów naprawą drzwiczek, i w celu przypatrzenia się robocie, wychylił się on przez okno. W tej chwili wóz przejeżdżał obok stojącej koło toru żelaznej latarni, o którą z całą siłą Olearczyk uderzył głową. Ciężko rannego opatrzył na miejscu doktór kolejowy Szyszkowski, poczem odwieziono go do szpitala. Istnieje słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

(*Komenda forteczna przeciw pomnikowi Kościuszki*). Swojego czasu w gronie obywatelstwa patrjotycznego tutejszego powstała myśl uzbierania funduszu na pomnik Kościuszki, któryby ustawiono na placu, mającym się wskazać przez gminę. Zarządzono składkę, a uzbieraną kwotę oddano do rąk burmistrza p. dra Dworskiego. P. burmistrz podjął rzuconą myśl i uznał za stosowne wznieść pomnik dla Kościuszki na Zasaniu, w miejscu, gdzie się rozchodzą ulice Trzeciego Maja i Węgierska i równocześnie założyć tam skwer. — Plac ten jest własnością rządu. Więc rozpoczęto pertraktacje ze starostwem o odstąpieniu placu gminie w drodze zamiany za pasmo gruntu miejskiego przy ulicy Ogrodowej pod murem ogrodu klasztoru PP. Benedyktynek. Starostwo zgodziło się na tę zamianę i odnośny operat został przedłożony namiestnictwu we Lwowie do zatwierdzenia.

Tymi dniami uwiadomiło namiestnictwo magistrat, że zgadza się na zamianę gruntu z tem zastrzeżeniem, iż na placu odstąpionym przez rząd nie może stanąć pomnik Kościuszki, ponieważ sprzeciwiła się temu komenda fortecy. Wobec tego magistrat zanie hał na razie myśli zamiany i postanowił rozejrzeć się za innem miejscem, placem własnym, gdzie będzie można postawić pomnik bohaterowi z pod Racławic.

Stanisławów. (*1-go Maja*) minął zupełnie spokojnie. Zapowiedziane zgromadzenia ludowe nie odbyły się, gdyż właścicielka lokalu przeznaczonego na nie, pani R. w ostatniej chwili, sali na zgromadzenie stosownie do umowy, wynająć nie chciała.

(*Grad*) spadł w niedzielę w okolicy Stanisławowa.

(*Mróz*). Mróz w nocy z niedzieli na poniedziałek zwarzył kwiaty i wyrządził wiele szkody w ogrodach.

(*Szkarlatyna*). Z powodu szkarlatyny, grasującej wśród dzieci szkolnych, zamknięto tu szkołę wydziałową żeńską.

Tarnów. (*Ingres*) ks. biskupa dra Leona Wałęgi na stolicę biskupią w Tarnowie, nastąpi dnia 12 maja. Tego samego dnia odbędzie się w kościele katedralnym konsekracja i intronizacja. Aktu konsekracji dokona Jego Emin. ks. kardynał Puzyna, przy udziale ks. metropolity Bilczewskiego, oraz ks. arcybiskupa Webera. Ponieważ pałac biskupi w Tarnowie do tej chwili nie będzie jeszcze całkowicie odrestaurowanym, przeto ks. biskup Wałęga podejmować będzie gości w refektarzu seminarjum duchownego, który na ten cel zostanie odpowiednio przystrojonym. Aż do ukończenia robót w pałacu biskupim, zamieszkiwać będzie ks. biskup u XX. Filipinów.

* **Colosseum Thorna.** Od 1 maja nowy sensacyjny program. Katarzyna Bartho, primabalerina z Metropolitan Opera House w Nowym Jorku. Rigo Lajos, nadworny wiolinista. Les 6 Ramoneurs, sekstet wokalny. Trupa Largard, sensacyjni akrobaci. The Klicks, niezrównani ekscentrycy. Molés Fantoches Parisiens, teatr marjonetek. Albany, artysta uniwersalny. The Cleos, komiczny akt napowietrzny. Les Geraldinos, duetyści paryscy. Les 5 Etoiles du Nord, kwintet damski. Elly Florentine, subretka jako motyl. — Codziennie wspaniałe przedstawienie o godz. 8 wieczorem. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia o godzinie 4 popoł. i 8 wieczorem. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechn. odbędzie się we środę dnia 8 maja b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa ulica Chorążczyzny l. 17. Na porządku dziennym: Odczyt inż. Józefa Tulji, p. t.: „O potrzebie i korzyściach utworzenia wydziału rolniczego przy Politechnice lwowskiej“.

* **Zabawa ludowa** pod Kopcem z powodu niestałej pogody i zimna, została odłożoną do następnej niedzieli t. j. 12 maja b. r.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyli Tadzio i i Fredzio M. w 110 rocznicę 3 Maja 2 kor. Ciż sami na Macierz polską 2 kor. i dla Braci Tercjarzy 2 kor.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli pp.: Kochanowski ze Lwowa 1 kor., Tytus i Marja S. ze Lwowa 2 kor.

Dla Tow. szkoły ludowej (oddział miejski we Lwowie) pp.: Tytus i Marja S. ze Lwowa 2 kor.

Na chleb dla biednych złożył p. A. Os. ze Lwowa 10 kor.

* **Ofiary na Jasną Górę** (CXXV). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: K. ze Lwowa 1 k; Ofiarodawca z Dorofijówki 4 k; Stefanja i Stanisława Halickie z Chorostkowa 2 k.; Tytus i Marja S. ze Lwowa 4 k; M. S. z Muszyny 10 k. **Razem 21 k.**

Poprzednio wykazano (CXXIV) 7 225 k. 2 h, 1 dukat, 26 rs. i obrączka złota, a więc razem **(I—CXXV) 7.246 k. 2 h, 1 dukat, 26 rs. i obrączka złota.**

Zmarli:

Józef Gieszba, zmarł nagle we Lwowie w 52 r. życia.

Dr. Aureli Plech, radca cesarski, emerytowany lekarz wojskowy i powiatowy, zmarł w Jarosławiu w 74 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

Dziś we wtorek „Rewolwer“, komedja w 5 aktach wierszem Al. hr Fredry (ojca).

Jutro w środę „San-Toy“, chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

We czwartek „Złote runo“, dramat współczesny St. Przybyszewskiego.

W piątek po raz pierwszy „Mężowie Leontyny“ („*Les Maris de Leontine*“), komedja w 3 aktach Alfreda Capus, w tłumaczeniu M. Sachorowskiego; z pp.: Siennicką, Cichocką, Jankowską, Fiszerem, Fedmanem i Kliszewskim, w głównych rolach.

„Przeglądu prawa i administracji“, wychodzącego we Lwowie, pod redakcją prof. dra Ernesta Tilla, wyszedł zeszyt V.

„Muzeum“, czasopisma Tow. nauczycieli szkół wyższych, wyszedł nr 5 za miesiąc maj.

„Ogrodnictwa“, organu Tow. ogrodniczego w Krakowie, wyszedł zeszyt za maj.

Izba sądowa.

Lwów 7 maja.

(Dwie partje socjalistyczne w sekcji III).

Znamienna walka, która się rozgrywa obecnie między dwiema partjami socjalistycznemi, Breiterowców i Hudecowców, nie obywa się i bez epizodów sądowych... Jeden taki epizod miał miejsce dziś o godzinie 9 rano przed sędzią Granowskim w sekcji III. koło św. Anny. Tłem rozprawy jest walka wyborcza, którą obie partje z całą zaciętością staczały, w czasie ostatnich wyborów o mandat z kurji V. do parlamentu. Podczas tej walki wydarzył się tego rodzaju fakt, iż po jednem ze zgromadzeń wyborczych w „Gwieździe“ obie partje stoczyły ze sobą na ulicy Franciszkańskiej zaciętą walkę na pałki, w której partja Hudeca pobiła kilku zwolenników Breitera. Jakkolwiek potem szanse walki się odwróciły i Breiterowcy przepędzili kandydata Hudeca z taką zaciętością, iż ten się ucieczką salwować musiał, mimo to poseł Breiter zaskarżył prowodyra przeciwnej mu partji Mokłowskiego do sekcji III. o gwałt publiczny.

Architekta Mokłowskiego zastępował dr. Lesser. Na rozprawie dzisiejszej przesłuchano ze strony Breiterowców dwóch świadków: Mełnyka i Micińskiego. Ale zeznania ich okazały się dla sędziego wyrokującego za niedostateczne do wydania ostatecznego wyroku, tem bardziej, że dr. Lesser zażądał ze swej strony przesłuchania nowych kilku świadków z partji tzw. Mokłowskiego.

Sędzia przychylił się do tego żądania i odroczył o g. 11 rano całą rozprawę aż do przesłuchania tych nowonaprowadzonych świadków.

Lwów 7 maja.

(Zabójstwo policjanta gminnego).

Przed trybunałem sędziów przysięgłych stanął dziś 22-letni Marcin Osiewicz z Rzęsny polskiej, oskarżony o zbrodnię zabójstwa, popełnioną na osobie Michała Wójtowicza, policjanta gminnego w Rzęsnie polskiej. Zbrodnia została spełnioną w drugim dniu Bożego Narodzenia zeszłego roku.

Powody zbrodni zwykle w takich razach: zdziczenie obyczajów i chęć zemsty. Osiewicz był tego rodzaju jednostką we wsi, że wciąż miał do czynienia z władzami tamtejszemi, począwszy od żandarma, a skończywszy na policjancie wiejskim. Akt oskarżenia stwierdza, że był czterokrotnie karany za kradzież. Innych konfliktów z wójtem o bójki i zwady karczemne, jakie Osiewicz wyprawiał, nie zliczyć.

Raz Osiewicza przychwycono na kradzieży kartofli u leśnego Rogosza. Z tego powodu skazał go wójt na grzywnę. Gdy komisja złożona z wójta i dwóch policjantów, między którymi znajdował się także i Wójtowicz, weszła do chaty Osiewicza, by grzywnę ściągnąć drogą urzędowej grabieży, Osiewicz wyrwał im się z rąk i umknął, odgrażając się, że któregoś z nich trzech trupem położy.

Od tego czasu podsądny począł ścigać swą zemstą wójta Wójtowicza. Sposobność wkrótce się znalazła. Wójtowicz z urzędu swego obchodził w drugim dniu Bożego Narodzenia kolejno dwie karczmy, wzywając do rozejścia się i zamknięcia karczmy. W jednej zetknął się z Osiewiczem. Przy traktamencie przymówili się i to bardzo gwałtownie.

Po sprzeczce Wójtowicz opuścił karczmę. Za nim podążył Osiewicz. W ręku trzymał duży kół. Po wsi rozlegał się głos kolęd i nikt nie przeczuwał, że za chwilę spełni się zbrodnia zabójstwa.

A jednak zbrodnia się spełniła. Osiewicz dopadł Wójtowicza od tyłu i kilku uderzeniami koła powalił na ziemię. Potem już tylko dobijał.

Dokonawszy zbrodni zbiegł ze wsi i skrył się w jednym z magazynów siana pod Lwowem, gdzie go też na drugi dzień żandarm przyaresztował.

Tymczasem Wójtowicz jękami, jakie wydawał, przywabił kolędników, którzy pod tę porę niedaleko obok przechodzili. Zbiegli się ludzie i nawpół żywego zanieśli do chaty. W godzinę potem zmarł.

Rozprawie, jaka się na tem tle rozgrywa, przewodniczy radca Swaryczewski, oskarżonego broni dr. Horowitz, oskarża zast. prok. Strzelecki. Jako lekarze-rzeczoznawcy zasiadają dr. Chomin i dr. Lachowicz.

Przesłuchani w czasie porannej rozprawy świadkowie potwierdzają w zupełności winę oskarżonego.

Zebranie w sprawie konfinicji.

Odnośnie do sprawozdania, zamieszczonego pod powyższym tytułem w wydaniu z niedzieli, otrzymujemy pismo następujące:

Szanowna redakcjo! W *Dzienniku Polskim* z d. 5 maja 1901 nr. 148 (wydanie popołudniowe), umieszczono artykuł „Zebranie w sprawie konfinicji", który wymaga koniecznie następujących wyjaśnień:

Niektórzy mowcy, wychodząc z założenia prawnego, dowodzili swobody i wolności rozporządzenia swoją własnością, a ktoby to ograniczyć chciał, postąpiłby bezprawnie. Atoli odnośnie do zwierząt domowych i ich ruchu handlowego, względy na zarazy zwierzęce nakazują poddać się obowiązującym ustawom i do nich się stosować. Niestety wszakże wyjątkowe przepisy ustawowe nie wpływały tamująco na możliwie wolny handel zwierzętami.

Wyrywek z całości obrad „wybicie owych 400 sztuk świń" rzekomo z nakazu, inaczej wyglądać będzie, gdy się doda, iż stało się to z woli właścicieli świń, którzy w tym środku widzieli swój ratunek od strat i za pomocą wywozu zwierząt w stanie zabitym, czemprędzej chcieli spieniężyć swój towar. A to odnosiło się swego czasu nie do pomoru, lecz do zarazy pyskowo-racicowej.

Ustęp 4-ty rzeczonego artykułu ma brzmienie fałszywe. Była mowa i wyrażone dążenia do rewizji i jaśniejszej zmiany § 3-go ustawy z r. 1880 Dz. p. p. nr. 35, aby inne namiestnictwa i rządy krajowe raczej stosowały się do prawnych zarządzeń namiestnictwa galicyjskiego, jako władzy równorzędnej i tą samą ustawą się rządzącej, a nie dowolnie oznaczały obszary, z których, lub nawet z całego kraju wzbraniały dowozu zwierząt do innych krajów koronnych, a to w razie pojawienia się tu lub ówdzie jakiejś choroby zaraźliwej. Tego rodzaju zarządzenia należą li tylko do ministerstwa. Tak, a nie inaczej, toczoną była dyskusja.

Wreszcie ustęp przedostatni artykułu, wymieniający nazwisko p. Sikorskiego, także odmienny jest od rzeczywistości. Na zgromadzeniu nie było bynajmniej powiedzianem, że „przepisy weterynaryjno-policyjne przynoszą więcej szkody, niż korzyści". Mowca wyrażał swe przekonania i obawy odnoszące się do konfinicji, że ta, miasto korzyści, może przynieść straty krajowi, a spowodować chce, by handel zwierzętami był wolny do innych krajów koronnych.

Kubicki, przewodniczący zjazdu.

Straszna katastrofa.

W *Rus. List.* znajdujemy szczegóły strasznej katastrofy, jakiej ofiarą w dniu 23 z. m. padło około 100 osób. Stało się to na Dnieprze, pod wsią Kaczkarowską, w gub. chersońskiej.

Wieczorem, gromada wieśniaków, złożona z mężczyzn, kobiet i dzieci, przeprawiała się na promie przez Dniepr. Prom był bardzo pierwotny, niedbale zbity z desek dębowych, bez barjer. Natłoczyło się na niego za dużo osób, które na domiar złego, zabrały jeszcze dwa konie. Ledwie prom dostał się na środek rzeki, jedna silniejsza fala przechyliła go na bok. Byłoby to niczem, gdyby ludzie nie zaczęli krzyczeć i nie rzucili się tłumnie ku przeciwnemu jego brzegowi. To przechyliło prom na drugą stronę i przestraszyło dwa konie, które zaczęły tratować ludzi i spowodowały straszne zamięszanie na małej, bo zaledwo cztery sążnie kwadr. mającej płaszczyźnie promu. Naturalnie prom poszedł na dno, a z nim wszyscy ludzie. Był to obraz iście dantejski. Przyglądała mu się na brzegu gromada, oczekująca na jadących, bezsilna jednak, aby nieść im pomoc. Przeraźliwe krzyki wstrząsały powietrze. Tonący chwytali jeden drugiego, pchając się w otchłań. Dopiero po kilku minutach skoczono tonącym na ratunek. Pewien parobek, nazwiskiem D. Doczenko, dzięki swej nieustraszonej odwadze i poświęceniu, zdołał uratować na łódce 40 osób. Inny zręczny pływak ocalił trzy kobiety. Trzech wieśniaków uratowało się tylko dzięki temu, że chwycili się płynącego konia.

Skłonność do małżeństwa.

Miesiące wiosenne kwiecień i maj od wieków znane są z tego, że młodzi większym ku sobie afektem pałają; jakoż dowiedzioną jest rzeczą, że w tych miesiącach najwięcej bywa zaręczyn. W tym względzie miesiące te mogłyby iść w paragon z październikiem i listopadem, kiedy stosunkowo wesel jest najwięcej, oczywiście odliczywszy karnawał.

Zjawisko to obserwować można we wszystkich prawie państwach europejskich, a termin ten zaręczyn i wesel z rozmaitych pochodzi przyczyn. Ciekawe jest, że niepoślednią odgrywa tu rolę zmiana mieszkania i służby. Wiele narzeczonych czeka na rozwiązanie umowy służebnej, inni znowu na dogodne dla siebie mieszkanie.

Zresztą z biegiem czasu, jak wszystko się zmienia, zmieniła się też do pewnego stopnia i frekwencja żeniaczek. Dzisiejsze materjalne czasy i od materjalnych względów czynią zależne małżeństwo — samo serce już nie wystarcza. Wypadałoby zatem mniemać, że bogatsze kraje wykazywać musiałyby i więcej małżeństw.

Tymczasem tak nie zawsze bywa...

W Galicji np. jak i we wschodnich stronach Niemiec, cyfra małżeństw bywa stosunkowo wysoką: niską zaś np. w Tyrolu i Solnogrodzie.

Z ogólnej cyfry ludności Austrji, żonatych jest ponad trzecią część, podczas gdy prawie dwie trzecie jest wolnego stanu. Oczywiście, że w tej liczbie mieszczą się dzieci poniżej lat szesnastu, które same niemal jednę trzecią ludności wynoszą. Natomiast z uzdolnionych do małżeństwa żonatych, względnie zamężnych, jest w Austrji prawie połowa i — o zgrozo! więcej kobiet niż mężczyzn. Ale nie mężczyzn w tem wina — lecz — prawodawstwa.

Prace zawodowe nie wyniszczają kobiety tak rychło, jak mężczyznę, a potem kobieta rychlej o wiele dojrzewa do zamężcia... Mężczyzna zaś, w wieku, kiedyby może najwięcej do żeniaczki miał gustu, nie może się żenić, bo albo mu wojsko, nauki itd. nie pozwalają, albo jest goły, jak turecki święty i o utrzymaniu żony ani marzyć może.

Pod względem chęci do małżeństwa, Austrja zresztą zajmuje bardzo poczesne miejsce. Wyprzedzają ją stosunkowo ch ba Węgry, gdzie na 1.000 ludzi ponad 15 lat, przychodzi 91 małżeństw i Niemcy, licząc 53 na 1.000. W Austrji stosunek ten bywa 52 : 1,000, w Anglji 51, we Włoszech 50, we Francji 49, w Szwecji 37, a w Irlandji tylko 23! Ale też Irlandja to kraj, gdzie pono najwięcej biedy i najwięcej pijaków. A jednak Irlandczycy liczebnie wzrastają.

Zemsta wzgardzonego.

Sennorita Regina Alvarez, jedna z najbogatszych panien Madrytu, zakochała się przed 4 laty w młodym, ale biednym oficerze, Andrzeju Arrovo. Rodzice panny niechętnie patrzyli na ten wybór córki, ale ostatecznie, nie chcąc zasmucać dziecka, przyzwolili na zaręczyny.

Wkrótce potem narzeczony panny Alvarez poszedł ze swoim pułkiem na Filipiny. Było to w r. 1897. — Zrazu jak grad sypały się listy narzeczonego do narzeczonej, ale w rok później stały się coraz rzadsze, a z rozmaitych stron poczęły różne osoby donosić pannie, że jej narzeczony nie jest wart jej wierności i miłości. Ubiegłego roku poznała panna Alvarez młodego bogatego człowieka, niejakiego Rudolfa Lamas'a, który rozpocząwszy starania o rękę bogatej dziedziczki, w końcu otrzymał jej przyrzeczenie, pod wpływem rodziców panny...

Niebawem wrócił do kraju po czteroletniej nieobecności Arrovo. Na Filipinach pełnił powinność wojskową, jak należało, był nawet ranny i długi czas, bo rok przeszło, w szpitalu przeleżał. Narzeczonej wytłumaczył, że wszystko, co jej o nim i o jego niewierności donoszono, było kłamstwem, że pisywał do niej regularnie, choć nie otrzymywał odpowiedzi i wzywał ją, aby mu przyrzeczenia dotrzymała. Panna byłaby z wielką chęcią dała odprawę drugiemu narzeczonemu, ale rodzice o tem ani słyszeć nie chcieli.

W dniu 16 kwietnia r. b. odbył się ślub panny Alvarez z sennorem Lamas'em i tego dnia młoda para wyjechała na wieś do rodzinnego majątku, aby tam przepędzić miodowe miesiące. Nazajutrz znaleziono młodą mężatkę w jej buduarze, leżącą na podłodze nierozebraną i umierającą. Na szyi miała głęboką ranę. Przed drzwiami buduaru leżał zimny trup dawnego narzeczonego Reginy, majora Andrzeja Arrovo, z sercem przebitem sztyletem. W drugim pokoju był trup młodego małżonka, zastrzelonego z rewolweru, który tuż obok trupa leżał.

Co poprzedziło tę okropną tragedję, która trzy ofiary życiu wyrwała, nie zbadano. Jedni utrzymują, że ma się tu do czynienia z potrójnem samobójstwem; inni twierdzą, że młody małżonek zabił wprzód żonę i jej dawnego narzeczonego, a następnie sam sobie życie odebrał. Najprawdziwsze jednak jest to, że wzgardzony Arrovo w ten sposób zemścił się na narzeczonej, która mu wiary nie dotrzymała.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 7 maja. (Posiedzenie rozpoczęło się o ½12 czas wied.). Odczytano interpelacje i wnioski. Minister skarbu przedłożył prowizorjum budżetowe na 6 miesięcy. Następnie z porządku dziennego rozpoczęła się dyskusja nad deklaracją arcyks. Franc. Ferdynanda.

Referent poseł dr. Starzyński poleca przyjęcie sprawozdania komisji, która stawia wniosek, aby izba przyjęła oświadczenie arcyksięcia z czcią i wdzięcznością do wiadomości.

Wbrew podnoszonym w prasie obawom, dyskusja jest nadspodziewanie spokojna i rzeczowa.

Hr. Palffy imieniem swego klubu mówił z kolei: Wychodziliśmy z zapatrywania, że zawiadomienie izby przez rząd w odniesieniu uroczystej deklaracji arcyksięcia polega na ustawie domowej dynastji i jako takie przyjmuje się do wiadomości.

Z tego przekonania wychodząc już dawniej za tem się oświadczyliśmy i nie uznajemy w tej kwestji kompetencji ciał ustawodawczych. (P. Daszyński woła: Słuchajcie, słuchajcie, ładny poseł!).

A zatem — mówi hr. Palffy — nie będziemy brali udziału, ani w dyskusji ani w głosowaniu nad tą sprawą. Chętnie korzystam ze sposobności, aby wyrazić najgłębszą cześć dostojnej parze i złożyć nasze najserdeczniejsze gratulacje.

Następnie zabiera głos P. Bianchini, który mówi z początku po chorwacku, potem po niemiecku.

Z kolei zabiera głos p. Bareuther. Mówi ostro i opozycyjnie jednak w granicach przyzwoitego tonu. Zdaje się, że cała sprawa będzie załatwioną spokojnie, jeżeli w ostatniej chwili nie wyniknie jaka niespodzianka.

W czasie obrad izby, niemieckie stronnictwo ludowe odbyło posiedzenie i uchwaliło głosować przeciw przyjęciu do wiadomości deklaracji arcyksięcia, oraz za *junctim* inwestycyj i dróg wodnych.

Po p. Bareutherze zabrał głos prezydent gabinetu dr. Koerber.

Ustawa o podatku wódczanym.

Rozprawa nad deklaracją arcyksięcia ma być ukończona do godziny 3. Następnie izba bezpośrednio ma przystąpić do obrad nad podatkiem wódczanym.

Przerwa w obradach.

Podczas dyskusji nad deklaracją arcyksięcia, prezes gabinetu, dr. Koerber, porozumiał się z przewódcami stronnictw w tym kierunku, iżby po ukończeniu tej dyskusji nie rozpoczynać obrad nad podatkiem wódczanym, ale zakończyć posiedzenie i odbyć poufne konferencje z rządem w sprawie dróg wodnych. Sprawa ta nie jest jeszcze załatwioną, ale podobno rząd obmyślił projekt pośredni, który chce przedstawić stronnictwom.

Poseł Grek wyzdrowiał.

Wiedeń 7 maja. Poseł dr. Grek, o którego stanie zdrowia krążyły niepomyślne wiadomości, pojawił się dzisiaj w izbie. Dr. Grek powrócił w zupełności do zdrowia.

Wojna.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Londyn 7 maja. Według urzędowego doniesienia, straty Anglików w połudn. Afryce są następujące: 8 oficerów i 122 żołnierzy zabitych, 20 oficerów i 206 żołnierzy rannych; nadto 30 oficerów i 93 żołnierzy wziętych do niewoli nieprzyjacielskiej.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Z krakowskiej Kasy oszczędności

Kraków 7 maja. Wydział wielki krakowskiej Kasy oszczędności odbył wczoraj doroczne posiedzenie pod przewodnictwem prez. Friedleina w obecności komisarza rządowego Kowalikowskiego.

Dyrektor Sięk imieniem dyrekcji przedłożył sprawozdanie z czynności w roku zeszłym. Wkładki wynosiły: 27.856.271·2 kor., pożyczki hipoteczne 18.166 732·90 kor., fundusze rezerwowe 2,760.739·44 kor., wliczając w to fundusz emerytalny w kwocie 307.637·8 koron.

Fundusze specjalne: na budowę muzeum im. ces. Franciszka Józefa, w listach Towarzystwa kredytowego ziemskiego 282.000, a po kursie 261.154·80 kor.; na opróżnienie Wawelu z wojska, w listach 4%wych Galic. Tow. kred. 792.000 kor. po kursie 730.880·32 kor.

Czysty zysk wynosił 81.157·78 kor., mniej o 15.697·58 niż w roku poprzednim. Z czystego zysku przekazano na cele humanitarne i dobroczynności kwotę łącznie 32.600 koron.

Wydział wielki udzielił dyrekcji absolutorjum.

Do komisji kontrolującej wybrano dra Leo i notarjusza Redolfiego.

Rozprawy prasowe.

Kraków 7 maja. O godzinie 8 rano zaczęła się rozprawa o przekroczenie § 34, przeciw Kazimierzowi Kaczanowskiemu, o powtórzenie w *Naprzodzie* skonfiskowanego artykułu. Przewodniczy radca Turowicz, trybunał składają nadto radcy Wawrausz i Ursel; adjunkt hr. Mieroszowski. O godzinie 9tej odroczono rozprawę do 11tej, bo obwiniony domagał się stwierdzenia, czy konfiskata ogłoszoną była w *Gazecie lwowskiej*. O 9tej rozpoczęła się przed tym samym trybunałem rozprawa przeciw drowi Markowi, jako redaktorowi, p. Englisowi wydawcy i Telzowi drukarzowi *Naprzodu* o przekroczenie § 222, przez pomaganie do zbrodni wojskowym, spełnione przez wydrukowanie artykułu z życia koszarowego, w którym wyrażono się wzgardliwie o przełożonych i szerzono tem niechęć wśród podwładnych ku przełożonym.

Artykuł ten ma pochodzić od żołnierzy, o zbrodni tej traktuje § 168 ustawy karnej wojskowej; obwinieni pomocni byli przez wydanie tego artykułu.

Oskarża prokurator Ptaś, bronią dr. Ignacy Fischer i dr. H ski.

Obwiniony Marek w długim wywodzie żądał, aby trybunał uznał się niekompetentnym i aby przekazano sprawę sądowi przysięgłych. Trybunał odroczył uchwałę w tej mierze aż do czasu po przesłuchaniu obwinionych. Rozpoczęło się przesłuchanie.

Obw. Marek zeznaje, że artykułu nie pisał i nie dawał do druku. Zeznaje, że artykuł nie pochodzi od żołnierzy. Ofiarowuje dowód prawdy co do artykułu, żąda połączenia z tą rozprawą wszystkich innych rozpraw, co do których śledztwo jest w toku.

Obrona popiera to żądanie, prokurator sprzeciwia się.

Po godzinie 11 tej trybunał ogłasza w sprawie Kaczanowskiego, że rozprawa co do niego zostaje odroczona, bo nadesłano przez omyłkę inny numer *Gazety Lwowskiej*, zamiast tego, w którym jest zamieszczona konfiskata.

Trybunał uchwalił odmówić żądaniu Marka, co do połączenia z obecną rozprawą innych spraw, postanowił odmówić żądaniu co do przeprowadzenia dowodu prawdy; odmówił również żądaniu przesłuchania generała Galgotzy'ego i żołnierzy.

Kwestję kompetencji zastrzegł sobie trybunał załatwić przy ostatecznem ukończeniu sprawy.

Wypadek w szybie.

Wrocław 7 maja. W pewnym szybie koło Niederhermsdorf urwał się dziś rano sznur, do którego przymocowany był kosz, mieszczący w sobie znaczniejszą liczbę robotników. 17 robotników jest ciężko rannych.

Kraków 7 maja. Emerytowany kapelan Schlaghammer utonął w Wiśle.

Szangaj 7 maja. Tutejsza izba handlowa wystosowała do izb handlowych w Londynie, Berlinie, Paryżu i Nowym Jorku protesty przeciw zamierzonemu podwyższeniu ceł.

ZE ŚWIATA

Niedźwiedź policjantem. Do belgijskiej wioski St. Lambert, przybył tymi dniami cygan z niedźwiedziem, aby się produkować przed wieśniakami. Na noc poszedł cygan z niedźwiedziem spać do stodoły, w której w drugim przedziale mieściły się dwie świnie. Kiedy cygan w głębokim był śnie pogrążony, wlazł złodziej do stodoły, aby ukraść jednego wieprzka. Nagle stanęła przed złodziejem olbrzymia postać i pochwyciła go w uścisk. Złodziej wydał okropny okrzyk, na który go odgłos zlecieli się domownicy i uwolnili z niedźwiedzich uścisków człowieka, który, jak się okazało, był niebezpiecznym rabusiem, a od pewnego czasu plagą okolicy.

Niezwykłe zjawisko. Ofiarą niezwykłego zjawiska, raczej katastrofy, stał się niedawno statek tow. żeglugi White Star Line „Teutonic". Znajdując się na pełnym oceanie Atlantyckim pod 45·95 st. szerokości i 40·02 długości w drodze do New Yorku, został nagle zalany olbrzymią falą i to tak gwałtownie, że cały pokład, jakby z wodospadu, przepełniony był wodą. Dwóch pasażerów, znajdujących się podówczas na pokładzie, z stało z taką siłą rzuconych na drugą stronę statku, że jeden złamał sobie szczękę, drugi tak się pokaleczył, że mu nogę odjąć musiano. Nastąpiło potem kilka gwałtownych wstrząśnień, zdawało się, że okręt idzie już na dno, jeszcze raz fala zalała statek i wszystko ucichło. Morze się uspokoiło, niebo, jak przedtem pogodne, jasno świeciło, tylko zniszczenie na pokładzie i brak dwóch majtków, siedzących w gnieździe na masztach, świadczyło o przebytej katastrofie. Nikt nie mógł zdać sobie sprawy z tego, co zaszło i wytłómaczyć to niezwykłe zjawisko. Kapitan przypisuje to wulkanicznemu działaniu podwodnemu.

Uczczenie pamięci Shakespeare'a. W Stratfordzie nad Avonem obchodzono, jak corocznie, dnia 23 kwietnia, rocznicę narodzin i śmierci Shakespeare'a. Grób wielkiego pisarza zasłany był kwiatami, złożonymi przez uczniów szkoły jego imienia, mieszkańców Stratfordu i przybyłych zdala wielbicieli „Łabędzia z nad Avonu", których zebrało się wielu bardzo liczne. W teatrze, wzniesionym specjalnie w celu grywania w dniu obchodu sztuk Shakespeare'a, trupa aktora Benson'a wystawiła pierwszego dnia „Króla Jana", a następnego „Ryszarda III". Teatr był przepełniony publicznością, wśród której przeważali Amerykanie.

Kolorowe fotografje. Z Berna szwajcarskiego donoszą: że tamtejszy fotograf-amator Adolf Gurtner przedstawił berneńskiemu towarzystwu fotograficznemu fotografje w barwach naturalnych. Wynalazek swój trzyma Gurtner w tajemnicy i jeżeli nie jest to nową „kaczką" szwajcarskiego *Bundu*, który tę wiadomość publikuje, to istotnie odkrycie Gurtnera stanowiłoby epokę w sztuce reprodukcyjnej.

Kradzież w bibljotece królewskiej. Z Madrytu donoszą, że w bibljotece zamku królewskiego popełniona została zuchwała kradzież. Między innemi złoczyńcy zabrali 50 starożytnych monet złotych, bardzo rzadkich, 16 artystycznie wykończonych okuć od okładek starych kodeksów, medaliony z różnych epok, oraz różne inne przedmioty sztuki. Złoczyńcy znikli bez śladu. Bibljoteka królewska już przed kilku miesiącami była raz okradziona, lecz i wówczas nie wykryto winowajcy.

Hamlet u głuchoniemych. W zakładzie dla głuchoniemych w Manchester od paru lat urządzają corocznie raz przedstawienie sceniczne, wykonane dla i przez głuchoniemych. W tym roku przedstawiono „Hamleta", który się cieszył niebywałem powodzeniem. Z równym skutkiem przedstawono w roku ubiegłym „Romea i Julję". Scenerja była doskonała, role oczywiście mimiczne, wystudjowane i opracowane znakomicie, tak, że goście byli poprostu zachwyceni wykonaniem tragedji. Pedagodzy angielscy widzą w takich przedstawieniach dla ludzi pozbawionych mowy nadzwyczajny środek do rozszerzenia zakresu pojęć biedaków, ograniczonych na migi. Mogą oni w ten sposób obznajamiać się doskonale z literaturą dramatyczną i odczuć jej piękno jak i inni ludzie.

„Straszne dziecko". Dr. Tanner, zmarły w tych dniach członek parlamentu angielskiego, zwany był „strasznem dzieckiem" angielskiej izby gmin od lat 16, gdy zasiadł na ławach parlamentarnych jako przedstawiciel Corku. Docinki, których nie szczędził swoim kolegom parlamentarnym na posiedzeniach, były równie cięte, jak dowcipne. Niekiedy w ciągu tygodni, a nawet miesięcy dr. Tanner był przez przewodniczącego obradom, przywoływany do porządku. W r. 1895 tak żwawo interpelował rząd w sprawie utrzymania przy władzy ks. Cambridge, jako generalissimusa armji angielskiej, iż pewien major Jones, ujmując się za swoim dowódcą, posłał mu wezwanie na pojedynek na lądzie europejskim, w Anglji bowiem pojedynki nie są praktykowane. W odpowiedzi na to, doktor przepisał za pośrednictwem swoich świadków, majorowi Jonesowi całkowitą kurację, polegającą na braniu stopniowo zmniejszających się dawek bromu. Pomimo to wszystko, dr. Tanner powszechnie był w pałacu westminsterskim lubiony, jako człowiek zacny i mający odwagę przyznawania się do niewygodnych często przekonań.

Ciekawa próba. Profesor Mc Coy w Princeton w stanie New Yersey posiada laboratorjum do badania środków żywności. Pewnego dnia przyniesiono mu próbki masła, celem zbadania, czy nie ma w niem margaryny. Następnego ranka znalazł ośm z tych próbek nadjedzone przez myszy, dwie zaś nienaruszone. Pokazało się, że te ośm próbek były istotnem masłem, tamte zaś zafałszowane margaryną. Mc Coy powtórzył próbę na noc następną i próba wydała taki sam rezultat. Pokazuje się, że myszy doskonale umieją odróżnić masło prawdziwe od margarynowego.

Przyczyna krótkowidzenia. O nowej teorji o przyczynach krótkowidzenia miał tymi dniami odczyt dr. Hauchecorne na posiedzeniu berlińskiego towarzystwa lekarskiego. Według niego jest niestety silnie rozgałęzione krótkowidzenie następstwem czem raz częściej się objawiającej choroby angielskiej. Choroba ta powoduje poważne zmiany w systemie kostnym, a w szczególności w kościach czaszki; są one niezwykle miękkie i podatne. Przez nacisk mózgu na ściany kostne jam ocznych i ściąganie muskułów, jamy oczne a wraz nią gałki rozciągają się i płaszczą na długość, a w następstwie sprowadzają zmiany, charakterystyczne przy krótkowidzeniu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 7 maja. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·58, Renta majowa 98·50, Węg. renta koronowa 93·15, Akcje austr. zakł. kred. 688·25, Akcje węg. zakł kred. 691·—, Akcje Anglobanku 280·50, Akcje Unionbanku 560·—, Akcje Bankvereinu 486·—, Akcje Länderbanku 418·50, Akcje kolei państw. 690·25, Lombardy 93·75, Akcje kolei Elbethal 508·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 249·50, Akcje Alpiny 461·50, Akcje Rima Muranji 499·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 109·50, Ruble 253·75.

Berlin 7 maja. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 215·75, Tow. dyskontowe 191·75.

— **Wiedeń** 7 maja (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·84 do 7·89 na jesień od 7·96 do 7·97 żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·83 do 7·85 na jesień od 7·12 do 7·13; kukurydza na maj-czerwiec od 5·58 do 5·59 na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·66 do 5·67, na sierpień wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·85 do 5·86; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 6·95 do 6·97 na jesień od 5·95 do 5·96; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·90 do 14·—; olej rzepakowy na kwiecień maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 7 maja (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od —·— do —·—, na maj od 7·58 do 7·59 na październik od 7·67 do 7·70 żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·74 do 6·75; owies na maj od —·— do —·—, na październik od 5·57 do 5·58; kukurydza na maj od 5·29 do 5·30, na lipiec od 5·37 do 5·38; rzepak na sierpień od 13·35 do 13·45. Oferty na pszenice liczne. Chęć kupna mierna. Usposobienie spokojne.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 30 kwietnia 1901 roku było w obiegu: 4 proc. listów hipotecznych kor. 24,826.600. 4 i pół procentowych listów hipotecznych kor. 96,803.200. 5 proc. premjowanych listów hipotecznych kor. 6,672.600. Łącznie kor. 128,302.400. Asygnacyj kasowych było w obiegu kor. 4,274.300.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 maja 1901 r.

HOTEL GEORGE. J. Pressen z Milatyna. P. Francois z Chyrowa. B. Rambaszek z Sambora. M. Kozicki z Grabownicy. E. Leitmann z Budapesztu. A. Prack z Tarnopola. A. Cybulski z Hunsucki. F. Winterberg z Pragi. Br. M. Hohenbühel z Mostów Wielkich. S. Kasprzycki z Sambora. J. Kalasznikow. O. Dobrobërski z Husiatyna. Z. Jaroszyński z Krakowa. K. Kinzbrunner z Wiednia. T. Bochdan z Zadwórza. J. Cieślikowski z Jarosławia. E. Bredt z Otynji. St. Jurski z Borysławia. B. Cieński z Łoszniowa.

HOTEL IMPERIAL (ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja). S. Sękowski z Wojsławia. W. Jędrzejowiczowa z Zakopanego. K. Eterle z Nowego Sącza. Dr. J. Apfelbaum z Tarnowa. J. Wołkowski ze Strzyżowa. O. Loebenstein z Wiednia. M. Lindenbaum z Drohobycza. A. Pawłowska, L. Radwański z Krakowa. S. Gosławski z Rzeszowa. K. hr. Dzieduszycki z Siechowa. Dyrektor W. Finger z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI W. Czajkowski z Bóbrki. M. Niezabitowski z Łaszek. J. Chorbkowski z Królestwa Pol. Dr. W. Barbęski z Nowego Sącza. H. Strasser z Budapesztu. Dr. B. Kozłowski z Drohobycza. Ks. M. Kulczycki z Uścieżka. J. Engelmann z Gracu. J. Mroczkowski z Podola ros. M. Jarosławska z Zubrzy. J. Jaworski z Siedliszowiec. J. Müller z Wrocławia. F. Taschner z Berna. S. Kaniowski ze Starego Sącza. W. Ślężyński z Wołynia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

58

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Utarczki podjazdowe.

Żołnierze księcia ścigali Hugenotów aż na polach, a trupy czerwonemi plamami znaczyły się na bladej łąk zieleni.

Wszystkie damy i panowie, którzy byli na obiedzie w zamku księżnej de Bourbon, powychodzili na tarasy i śledzili przebieg krwawego boju, dając nawet wskazówki żołnierzom.

Dach, na którym siedział Galléhaut nie wysoki był na szczęście, opierał się występ parkanu murowanego, po którym dzielny chłopak zsunął się do ogrodu, wydającego się zupełnie pustym.

Przebiegł ogród, potem mały park i doszedł do wielkiego dziedzińca.

Okrzyki wściekłości rozległy się ponad nim. Podniósł głowę i przekonał się, że wpadł lwu w paszczę, bo to był dziedziniec zamku matki księcia de Guise.

— Przekleństwo!

— Tędy! tędy! — krzyczano — tutaj jest Hugenota!

Z dziedzińca prowadziły schody na taras, z którego pochodziło wołanie.

Galléhaut bez wahania wbiegł na schody i znalazł się na tym tarasie.

Krzyki nie ustawały, a jeden głos wyróżniał się nieprzyjemny, chrypiący:

— Wszedł na schody! Strzelać do niego!

Żołnierze wpadli na schody za Galléhaut. Ten ostatni, wszedłszy na taras, doznał gwałtownego wzruszenia. Było tam kilkunastu panów, dam, wszyscy upojeni krwią i zwycięstwem. Jedna tylko kobieta siedziała sama na ławce i płakała, zakrywszy twarz rękami. Reszta towarzystwa, przechyleni przez balustradę, dawali wskazówki żołnierzom, nie przypuszczając, żeby uciekający był o tyle śmiały i biegł sam do swoich prześladowców. Galléhaut tedy, niepostrzeżony, mógł dostać się na taras. Poszedł prosto do kobiety płaczącej odjął jej ręce z twarzy.

— Marcelino!

— Ty! wielki Boże! Błagam Panny Marji, żeby cię ocaliła!

Obecni obrócili się, a pomiędzy nimi Bernard des Avenelles, który nie przestawał krzyczeć, gdyż on to widział Pięknego Pazia schodzącego z dachu i wskazał go żołnierzom. Groźne spojrzenie Galléhaut powstrzymało go na razie; lecz niebawem, czując po za sobą przybywających żołnierzy, zaczął paziowi wymyślać, potem chciał gwałtem odciągnąć Marcelinę; lecz młoda kobieta cofnęła się z przerażeniem. Wtedy adwokat rozwścieczony w twarz ją uderzył. Żołnierze wahali się: wszystkie panie stanęły po stronie Marceliny. Galléhaut wzniósł w górę szpadę i odezwał się chłodno:

— Dla czego pan znieważasz panią?

— Śmiesz mnie o to pytać?... Myślisz, że zapomniałem tej nocy w Fontainnebleau?... Żołnierze, strzelajcie do tego młokosa, który nie obawia się umizgać do mojej żony!...

— A więc tak, tak! kocham go! — zawołała Marcelina. — Gotowa jestem umrzeć z nim razem... Wstyd mi, że jestem żoną takiego, jak ty, tchórza... nędznika! Zamiast go wyzwać, bić się z nim, ty każesz go zamordować!

Za dużo było wzruszeń dla słodkiej natury Marceliny. Zbladły, strwożony, Avenelles cofał się bezwiednie. Jeden z żołnierzy zapytał Pięknego Pazia:

— Czyś Hugenota, czy katolik?

— Przyjacielu, tobie nic do tego: lecz mam cztery pistolety nabite na twoją rusznicę; oprócz tego mam rapir sztylet: widzisz, że jestem silniejszy, przepuść mnie!

Żołnierze musieli uważać, że dowodzenie to jest słuszne, gdyż rozstąpili się przed Galléhaut, ten zaś odezwał się jeszcze do adwokata:

— Jesteś podłym tchórzem i powinienem zabić cię bez skrupułu. Lecz nie bilbyś się ze mną, a ja nie chcę cię zamordować. Odchodzę, a jeżeli kto spróbuje puścić się w pogoń za mną, to biada mu!...

Potem wziął zemdloną Marcelinę na ręce, i znikł zanim Avenelles i jego przyjaciele zdołali się opamiętać.

III.

Wjazd księcia de Guise do Paryża.

Skoro książę de Guise dowiedział się w jaki sposób Piękny Paź zadrwił z adwokata des Avenelles, rzekł:

— Na Boga! jaka szkoda, że taki dzielny szlachcic nie do mnie należy!

Tego samego wieczora książę wyruszył w dalszą drogę do Paryża, wydawszy rozporządzenie rozpoczęcia śledztwa o przyczyny rozruchu i dawszy surową naganę gubernatorowi miasta.

— Dlaczego pozwala pan na takie zebrania?

— Eh! miłościwy książę, czyż to nie jest zastosowanie edyktu?

(Ciąg d. nast.)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1901

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·50 noc)	6·10	8·15	1·35*	5·10	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·35	10·20
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·00	10·02
z Tarnopola-Krasne-Brody	8 —				10·20
z Borek W.-Grzymałow.-Kop	9·35		2·35	5·35	
z Rzeszowa		11·45			12·15
z Czerniow.-Itzkan (12·15n)	6·20	11·55	1·45*	5·40	9·20
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt	8·10		1·10		10·50
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·10†		1·10	4·40	10·50
z Stryja, Stanisławowa	8·10		1·15		12·15
z Bełza					5·55
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14		5·55
z Janowa (9 rano)	7·45		12·55		8·28§ 9·41●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·3§	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	8·10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	ranc	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·20	10·00 12·45
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·35	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·25			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35			11·10
do Rzeszowa		3·30			
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·46*	6·10	10·30 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·25	10.25	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·35		6·3[illegible]		
do Stryja, Chyr., Suchej (†)			9·00†	3·05	7·00†
do Stryja, Stanisławowa		9·10			7·00
do Bełza		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·30 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·30●	3·35§§
do Brzuchowic 2·51* n.	5·45*	10·2[illegible]	2·15*	7·52	3·26 r.
do Zimnej Wody 3·20*	4·10	8·45	2·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; † od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·40 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8.40 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.